

GAZETA NARODOWA

Wydawanie codzienne w godzinie 3 po południu z wyjątkami niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Przedpłata kwartalna	4 złr. 50 cent
Przedpłata miesięczna	1 „ 50 „
Przedpłata tygodniowa	2 „

W drukarni „Gazety Narodowej“ w Lwowie, ul. Karłowicza 10.

W drukarni „Gazety Narodowej“ w Lwowie, ul. Karłowicza 10.

W drukarni „Gazety Narodowej“ w Lwowie, ul. Karłowicza 10.

Od administracji.

Przenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi na II kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4 złr. 50 cent
miesięcznie	1 „ 50 „
na prowincji kwartalnie	6 „
miesięcznie	2 „

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by usunąć przeterminowanie nie doszła przesyłki.

Lwów d. 6. lipca.

(Upadek Turcji. — Lament Moskai. — Narada gabinetu stambulskiego. — Przewidywania wojny turecko-greckiej. — Bledzące sprawy przedlitawskie.)

Smutne wieści nadchodzą z Wschodu. Szybko zbliża się chwila, w której Turcja wymazana zostanie z karty Europy. Rozkładają się one bowiem z taką szybkością, że może jeszcze wkrótce państwa wojny jej gnać, nim się mocarstwa przystąpią do ostatecznego podzielenia się spadkiem po niej.

Obawia się tego szczególnie prasa moskiewska. Dziś jeszcze n. p. petersburskie dzienniki wywołują lament z powodu, iż tak już bliskie rozwiązanie dramatu tureckiego. „Turcja — pisze *Nowoje Wremia*, napręta ostatnie swe siły, jednakże wszystkie przewidywania są złe, że dłużej niż kilka miesięcy nie zdoła utrzymać się przy życiu. I wtedy chcąc nie chcąc będziemy musieli zabierać głos w kwestii, co zrobić z Konstantynopolem i jak ostatecznie zorganizować północny Bałkan. Owoż, niestety, wypadnie to w chwili nader dla nas niekorzystnej. Ogólna drożyzna panująca w całym carstwie, głód istniejący w kilku naszych prowincjach, rozstrój finansowy w skutkach ostatniej wojny, wreszcie groźba nam starcie z Chinami, wszystko to będzie nas kłopotować i nie pozwoli nam w chwili stanowczej dać tyle wagi naszemu głosowi, ile potrzebne byłoby aby obronić nasze interesy na północnym Bałkanie. Szczególnie nie jest nam obecnie na rękę to starcie z Chinami. A jednak wszystkie wiadomości nadchodzące z Pekinu zgodnie twierdzą, że tam wzięto górę stronniemu wojennemu. Dzienniki angielskie twierdzą, że nasze wojska starły się z chińskimi i zostały pobite. Być może, że gdzieś na granicy nastąpiła jakaś mała utarczka, a prasa angielska rozdmuchnęła ją do rozmiarów wielkiej bitwy. Jeżeli tak, to warto byłoby żeby rząd temu zaprzeczył.

W każdym razie ta wojna z Chinami wlaśnie nam teraz na karę wcale niepotrzebna, co dowodzi wielce sparszalnawość naszą akcję w Turcji i to właśnie w chwili, gdy rozwiązanie wschodniego dramatu może iść za nas. „I biorąc rzecz bestronnie, trzeba przyznać, że organ moskiewski dość naturalnie scharakteryzował i stan Turcji i stosunek Moskwy do niej. Jeżeli jest w czym przesada, to chyba tylko w określeniu, że za „kilka miesięcy“ nastąpi rozwiązanie. W rzeczywistości politycznej i społecznej takie kalendaryzowanie określenia nigdy nie mają wielkiej wartości. Być może, że Turcja runie wkrótce, być może, że później; nam się jednak zdaje, że to ostatecznie jest prawdopodobniejsze, chyba że mocarstwa przyspieszą umiarkowanie katastrof, aby wypadła w chwili, gdy Wiednia, gdzie jeszcze może najbardziej pracują nad utrzymaniem Turcji przy życiu, zaczyna

już tracić nadzieję. Wprawdzie dotąd nie doroczono jeszcze Porcie owel zbiorowej noty, w której ma być ujęty rezultat konferencji berlińskiej. A dopiero po doręczeniu owej noty i po odpowiedzi tureckiej można będzie z pewnym prawdopodobieństwem wnosić o dalszym przebiegu akcji. Jest to jednak już brzemienne w doniosłości następstw symptomat, iż d. 1. bm. odbyła się w pałacu sułtańskim — jak dowiadują się pisma wiedeńskie — poufna narada ministrów, na której postanowiono bezwzględnie odrzucić uchwałę konferencji berlińskiej. Dwóch tylko ministrów, minister sprawiedliwości i minister spraw wewnętrznych, doradzali podobno ustąpić przed Europą. Większość oświadczyła się za oporem, a co najważniejsze, sułtan sam przemawiał za nim gorąco. Decyzja ta nie jest jednak ostateczna, bo dopiero po doręczeniu noty zbiorowej mocarstw zwołana zostanie wielka Rada dywanu i jej postanowienie będzie definitywne dla Porty obowiązujące. Ale Rada dywanu nigdy nie postanawia tego, co jest w niesmak gabinetowi i sułtanowi. Jeżeli więc prawdziwie są informacje pism wiedeńskich, w takim razie wojna z Grecją wisi za pasem. Owoż to prawdy podobnie wojny nastroja pesymistycznie sfery wiedeńskie. Jednakże nie należy spuszcząć z oka tej okoliczności, że takie wstrząśnienie wojenne może właśnie uratować Turcję, obudzić w niej uczucia patriotyczne i wydobyć z doła, za sfer ludowych, żywioły zdrowe i wolne od zgnilizny, która ogarnęła warstwy szlachy i ostatecznie dworu. Turcja może — i to jest niewątpliwie — na wojnie stracić, Grecji będzie musiała to oddać co konferencja przyznała, ale może za to potrafi uorganizować się w szeregiach tych granicach jakie jej pozostaną. Wypowiadamy to przypuszczenie, chociaż prawdę mówiąc, nie wiele nam wiary dajemy. Wojna ta, jeżeli przyjdzie do niej, będzie bowiem tylko ostatnią stawką turecką na dziejowej loterii.

W sejmie styryjskiej komisja administracyjna postawiła wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu zbadać, czy w sprawie ułatwienia piekary nad obywateli po gminach, nie byłoby dobrze utworzyć kasę inwalidów, polegającą na wzajemnym przymusowym ubezpieczeniu na wypadek popadnięcia w ubóstwo lub niemożność zarabiania. Kwestję oddania parafalnego funduszu obywateli w ręce gmin odesłano do Wydziału krajowego do zbadania i ewentualnego wniesienia projektu ustawy.

Sprawę tę centraliści sejmiku górno-austriackiego już inaczej załatwili. Idąc za prądem nowoczesnego liberalizmu, zniesli by parafalne instytucje opiekujące się ubogimi, aby tym sposobem odjąć część wpływu duchowieństwu katolickiemu. Sprawa ta poszła więc torami liberalnymi: abodaj nie oddać nie dostawali, a merytorycznymi centralistami defraudowali fundusze dotyczące albo na liberalne cele agitacyjne używali. Trzeba było pomyśleć o obywateli — układają więc, i mimo protestu autonomistów uchwalają ustawę potworną, zawierającą między innymi takie nonsensy niewykonalne, że np. w każdej gminie powinien być dom ubogich, i każdego ubożego traktować należy według jego dawnego stanowiska. Kwestję transportu tak tam opisano, że jak wyrażał p. Hüter, ostatecznie wypadnie niejednego ubożego flakrem sprowadzić do domu ubogich. Naprawdę też wykazywali autonomiści, że owym potrzebą jest ustawa, zapobiegająca zubożeniu. Gminy już są tam zrujnowane budowaniem pałaców dla szkol — gdy przyjdzie budować i dotować domów ubogich, same chęba do tych domów się przeniosą. Ale ustawa zawsze będzie nosiła piętno liberalizmu.

W sejmie dalmackim postawiono wniosek, zalecający rządowi, aby w ustawie o polepszeniu dotacji duchowieństwu płacić plebanów na 700 i 600, kapłanów na 500 a kooperatorów na 400 zł. oznaczono.

W sejmie salcburgenkim postawili autonomiści dwa wnioski zmiany krajowej ordynacji wyborczej, mianowicie, aby każdy wybiorca z kurii dworskiej mógł przez plenipotencję za dwóch a nie tylko za jednego współwyborcę głosować, tudzież aby wybory z miasteczek mogły głosy swoje oddawać w urzędzie własnej gminy.

Klub czeński jeszcze przed zamknięciem sejmiku zajmie się reformą wszystkich podatków stałych i zdanie swoje w rezolucjach uwydatni.

O zapowiadanej przez *Pokrok* jeszcze na lipiec sejmie do Wiednia autonomicznego komitetu wykonawczego, nie dotąd niewiadomo we Lwowie.

Centraliści najbardziej tego się obecnie obawiają, że przy pomocy tatarskiej większości laby posłów hr. Taaffe zdoła przeprowadzić wszystkie projekty, mianowicie w sprawie wojskowej, których korona się domaga, n. p. ustawę o popolicie rozszerzeniu i t. p., poczem na długie czasy już nie będzie potrzebował liczyć się z opozycją centralistyczną. Obawę tę wyraża *Deutsche Ztg.*, i postępowcy, dotychczas nieubłągani jego przeciwnicy, gotowi pierwsi do niego się zbliżyć.

Słychać, że szefem ministerjalnego biura prasowego ma zostać radca dworu Jäger, obecnie pierwszy protokolant Rady państwa, jeden z najgorętszych zwolenników hr. Hohenwart, i jak go pomawiają pisma centralistyczne, kleryka.

Szef sekcyny w ministerstwie skarbu i referent podatkowy (były zastępca ministra skarbu w gabinecie Taaffe przed Kriessanem, centralista) br. Chertek otrzymał ariol na dwa miesiące, z kądem popochów w obozie centralistycznym, uważającym to za pierwszy krok do usunięcia br. Cherteka.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiednia d. 4. lipca.

Nominacja p. dr. Juliana Dunajewskiego na ministra skarbu, choćby nie z innych powodów, jak dlatego, że nastąpiła wśród martwego sezonu, jak gdyby poruszeniem ręką czarodziejskiej otwiera na odciek wrota auto zaopatrzonego arsenału zawiesz, kłamała i złośliwość pełnych frajki polityczno-finansowych i godnego ich alianta t. j. części takwanego liberalnego dziennikarstwa. Vor Altem das Geschick! Prawie nie można brać za złe, że wśród rozpaczy ludzkiej, kiedy ani przedświata nie rozpoznał, że „przynajmniej“ (!) językowym w Csechach, ani plany i projekty górych i dolnych Albończyków, lub też jawne tajemnice konferencji berlińskiej nie starczą już do zapełnienia szpalt i zabawiania szanownej publiczności, rozumiejącej się na „wysokiej“ polityce — to takiej gratki, jak rozszarpywanie nowego ministra — terminus technicus dziennikarski — nie można nie wyzyskać. Hejże na Sopole! Sam fakt, że Polak, znów Polak, a płać to już, od stu prawie lat przynależności Galicji do monarchii, w szeregu nieprzełiczonych ministrów, który śmiało zdobył sobie zaufanie takie u korony, że dano mu nie tylko głos w Radzie ministrów, ale nawet taką, a nadto istotną i najważniejszą rolę finansową! Ha, tego już zawzięła, że to nie ma precedensu, to — słuchając trzasku wielkich bębnow najpostępowej orkiestry dziennikarskiej — to prawie samo przez się jest szlamandier Konstanty, wodzącemu o pomie, jeżeli nie do nieba, to do tych, którzy nie miały być i ogłaszają się wyjątkowo uprzywilejowanymi tłumaczami i strażnikami ducha konstytucyj. Istotnie ten duch konstytucyj nie przeżywał, że kolej na objęcie tej skarbu ministru przypadła na szanownego p. dr. Dunajewskiego, miejsce to zdawało się być wyłącznie rezerwowane dla współpracowników *Neue freie Presse* i *Wiener Allgemeine Zeitung*, jak to jeszcze niedawno w debatach parlamentu z niemałą ostentacją ci współpracownicy osobiste wygłaszali.

Kto jest minister Dunajewski, jakie są jego kwalifikacje, jak pokieruje sprawami? W to nie wchodzi — mniejsza o to, im mniej prawdy znawca publiczności wie o nim, tem lepiej, tem łatwiej można go balamucić, tem łatwiej i składniej co chwila nową plotkę na burle puścić, nowej dorywczej spekulacji spróbować.

Wobec tego tonu tutejszego dziennikarstwa, który niestety podsycając jest, nie tylko przez intrygantów politycznych z profanji, ale i przez takich ludzi, którym stanowisko, godność osobista i przyjęte na siebie obowiązki wzbraniać powinny przynależność do takich szeszaw, a to tem bardziej, że jawne nędyby do nich przynależność nie śmieć, a własne przekonanie wręcz nie im takiego nie dyktuje co na usprawiedliwienie takich ataków posłuszności mogło — nastaje podwojony obowiązek dziennikarstwa krajowego, do jak najaktowniejszego i najobiektywniejszego komentowania emanacji i aktów nowego ministra.

Pan Dunajewski nie jest ministrem dla Galicji, ale ministrem skarbu monarchii, tym będzie i być powinien, że zał za Galicji, i z grona jej posłów, między którymi tak wybitną rolę odgrywał, to utrudnia jego i tak już trudne stanowisko, — bo wobec zaślętości i szafliwłości stronictw, niestety inaczej być nie może.

Pogodźmyż zadanie ministra skarbu, którego pieczy tak szersze i tak ważne, pełne odpowiedzialności powierzone są funkcje, z pamięcią ciągłą o potrzebach tak wielkiego kraju jak Galicja, potrzeb, których na ten stanowisko ani pierwszym jest znawcą, — do takiego obowiązków minister Dunajewski sam się przyznaje, sam go sobie nakłada. Obowiązkiem ministra zaś odpowiada niemieliż ważny obowiązek kraju, szczerze i umiejętnie popierania postu swego a ministra monarchii, aby możliwie i godziwie, z niczyją krywdą lub ujmą niepołączoną korzyści istotnie uzyskiwał. Z naszej strony przyznajemy się do tego, rozporządzając szeregi artykułów, specjalnie tej kwestji poświęconych, aby na podstawie autentycznych informacji i danych, w części odparć fałszywe i inynacje tutejsze, z złą wiarą prowadzonej polemiki dziennikarskiej a w części tłumaczyć dotyczące potrzeby i życzenia kraju.

Na odwet poniekąd opowiedzianych właśnie przykreści zdaniem sprawę z serdecznego i taktownego sposobu, jakim tutejsza kolonia polska przywitała nowego ministra.

Wnet po ogłoszeniu nominacji p. Dunajewskiego powstała myśl gremialnej wizyty, celem przywitania p. ministra i złożenia mu użasnawania imieniem rodaków, w rozmaitych zawodach i stanowiskach zamieszkałych stolicę. Po krótkich obradach licznego grona, odbytych wczoraj, dziś o. g. 12ej p. minister przyjął deputację, która w charakterze zupełnie prywatnym przybyła, aby: „składając Jego Ekscelencji hołd uszanowania imieniem licznego grona stolicznych w Wiedniu rodaków rozmaitych zawodów, wyrazić szanownemu ministrowi serdeczne powitanie na tak wysokiej i potężnej stanowisku spotkał męta, którego od tyłu lat przywykli widzieć przodującego w szatach publicznych wytrwale i skutecznie a zazywającego tak wielkiej powagi w kraju, między innymi i u obcych“ i dla wyrażenia serdecznego życzenia aby chędem i z zamiarem jego, jak dotąd, tak i nadal, na obecnym stanowisku równy towarzyszył skutkiem, ku pomysłom państwa i kraju.“

Pan minister widocznie był wzruszonym i uradowanym serdecznością tonu przemowy i szczerością bodźek, które wyprawiły doń witających, ludzi zupełnie niezależnych i na obco wszelkich zapasów frajki politycznych stojących.

Na przemowę, którą powyżej prawie dosłownie podaliśmy, p. Dunajewski odpowiedział słowy równie serdecznymi i sposobem takim, jakiego deputacja, że wszyscy zachwycony byli dość rzadkim niestety przykadem, jak wysoki dostojnik, gronu całkiem skromnie i bez pretensji występujących obywateli, imponuje — oto, nieczem innem, jak wrodzoną powagę i serdeczną uprzejmością, różną zupełnie od najwykwintniejszej, najlepiej przyzwyczajonej grze

liczaniem przedmiotów. W takim razie nie wypada nie iunego, jeno rzucić w kąć ten felieton, a wziąć do ręki samą książkę, tak właśnie przezeńmu z początku posadzoną o rewolwerowe do zabicia grzechu śmiertelnego tendencje. A za prawdę, jak jesteśmy dorośli, możemy nie nawet zabić nudy. Są tam bardzo często artykuły, z napisanymi wydaję się suchymi, a w samym opisie dość żywe, powabne i dowcipne. Cóż na przykład powiedzieć o tym piórze, którem pisze? Oto, co autor powiedział:

„Pióro gęsie jest to narzędzie, służące do pisania. Składa się głównie z dwóch części: z pnia i chogawki. Dolna część pnia jest prosta, górna gąbczasta. Użyteczność pióra jest niesłychanie wielka. Nie ma bowiem prawie dnia, żeby człowiek nie potrzebował czegoś napisać. Piszemy na to co przyjemnego lub nieprzyjemnego, już to coś ważnego lub obojętnego, już to nareszcie coś, o czem każdy wiecieć powinien, lub co ma dla drugich pozostać tajemnicą.“

W każdym z powyższych wypadków pióro okazuje się sługą posłusznym, nieustraszoną i wymagającym mało kosztów, a nawet bywa najlepszym i najwspanialszym przyrządem, który nie wyda tego co napisał i wcale dochować powierzonej sobie tajemnicy. Wprawdzie w skutecznym wysileniu się traci swą ostrość i staje się tępym, ale kilka części przywraca mu dawny przymiot. Za te wszystkie usługi jakich się wymaga od nas nagród? Oto liatego pożywności, zwanego atramentem i to oczywiście, w kropelkach, gdyż w nadmiarze dane mu pożywności psuje mu żoładek, wywołując nudności i staje się przyczyną plam, które sowa wydymi, a które dla człowieka, lubiącego szlachetność i czystość, nieznośną przedstawiają widok. Pióro gęsie poczęto używać do pisania w czasie między V i VI wiekiem po narodzinach Chrystusa Pana. Od czasu wynalezienia piór stalowych w Anglii w bieżącym stuleciu, użył piór gęsie staje się coraz rzadsze.

Sprawy sejmowe.

XVIII.

(Jeszcze o polityce ekonomicznej.)

Sprawa pożyczki „ekonomicznej“ zwraca na siebie uwagę coraz szerszych kręgów społecznych. Polakowie uznają, iż byłoby to krok stanowczy, który nadałby zwrot ku lepsznemu najwspanialszemu sprawom gospodarstwa krajowego. Wiele bowiem jest takich wydatków w corocznym budżecie funduszu krajowego, które są niezbędne dla rozwoju umysłowego i materialnego bogactwa naszego, dla polepszenia losu tatarskich i przyazkich pokoleń. Lecz są to wydatki, które stórkroć więcej pożytku przynosiłyby, byłoby produktywniejszymi bez porównania, gdyby można od razu znaczące sumy obrócić na pokrycie kosztów, jakie one za sobą pociągają, i tym sposobem wcześniej doprowadzić do kresu wykonanie owych zadań.

Oto możemy np. drogi. Byłoby obrazą, dozwolnić jeszcze teraz, o ile potrzebne są drogi dla rozwoju bogactwa materialnego każdej okolicy. Przy wyznaczaniu środków, jakimi rozporządza nasz biedny budżet krajowy, jakie mogą na ten cel obracać powiaty i gminy — nawet przy najgłębszej ustawie drogowej, zaledwie za 40—50 lat otrzyma kraj nasz kompletną sieć dróg murowanych, wykazaną już przez Wydział krajowy jako konieczną na podstawie sprawozdań, zbieranych jako materiał pomocniczy przy układaniu projektu ustawy drogowej. Wice 40—50 lat wypadłoby wycekiwać nie którym okolicom, zanim doczekają się dobrych komunikacji! A niechby tylko 30, 20 lub nawet 10 lat — czy straci, jakie powstała przez te lata czekania na dobrą drogę, nie przeważa wartości drobnego procentu, który wypadnie zapłacić od wczesniejszego tego na wykonanie tychże dróg kapitału? Wszakże już przed ośmiu laty sejm formalnie uchwał, wskazać dziesięć dukatów drogowych jako najpilniejszych do wydubowania, i wówczas także wyznaczyć półmilionową stałą dotację roczną w budżecie krajowym na koszty wykonania tych robót, a przy rozprawach nad tym przedmiotem wyrażało się podnoszono, iż byłoby pożądanem żeby owe drogi jaknajspieszniej wykonane były mogły chociażby za pokrycie pieniędzy, a natomiast aby owa stała dotacja mogła być użyta na amortyzację pożyczki. W programie pożyczki krajowej z 1873 stało przeprowadzenie budowy drogowych najpilniejszych za pomocą uzyskanych w tej drodze środków pieniężnych. Z powodu katastrof, wiekowej pożyczka jak wiadomo nie udała się, więc też i zamierzona budowa opóźniła się. Teraz jednak czas byłby, na nowo myśleć tę pod-

Przegląd literacki.

(Ferie czy szkoła?)

Skonczył się rok szkolny. Ferie letnie całym urokiem swobodą nęca ku sobie strudzonej pracą odroczonemi młodzieżą szkolną; wolno jej teraz uchodzić za plutokratów, za dyplomatów i za przyładowanych tych moczary — snądk samowolnego *doce far ante* w milim i austronem Tusculum. Nawet ubożsi, zmuszeni korepetycjami zarobić na książki i surdneki, nie będą całkiem pozbawieni rozkosznych wrażeń legitymity, bo wszak i oni najmniejszej jadą pracować przez czas ferji na wieś. Mniej szczęśliwi są chyba ich młodsi bracia, ta drobna biedota — dzieci rękodzielników i uboższych urzędników — co to jeszcze nie potrafią zarobić, a wydającą również rachęta do świętego powietrza i rwa się do niego jak ptak do słońca. Czy dla tego, że jest młodość i uboższa, miałyby być pozbawiona prawa korzystania z darów natury? Cierpliwości, moi młodzi przyjaciele! Już i o was myśla, a da Bóg niedziadko i a nas przyniesie się ta szlachetna, pocęta w Rawajskich i Niemcech myśli wysyłania za pomocą funduszy krajowych lub składek obywatelskich — uboższą i słabowitną młodzież szkolną gromadnie na wycieczki prowincjonalne. Półmilion o tam niedawno w *Gazecie*, a kraj nasz nie jest tak znówu zacofany, aby czyn mógł daleko odbiegać od myśli pięknej i pożytecznej. Cierpliwości więc, a i wy zostaniecie bandami kłami toru.

A, mój Boże! Dajcież nam młodzi przyjaciele szumnieć w tym na nas, gdyśmy w ich wieku, przed laty piętnastu, dwudziestu, siedemnaście na ławach szkolnych. Pedagogia i dydaktyka nie stały na tak wysokim stopniu rozwoju jak dziś, to też nieporadni profesorowie uważali to niemal za szczyt mądrości, pakować coraz więcej w głowy nasze materiały surowe, a im bardziej męczyliśmy się i męczyliśmy, tem więcej — zdawało im się — odpowiadaliśmy warunkom i potrzebom pedagogicznymi. Daj — co za różnica. Ot np. przyniesiono mi

świeżo wyszłą tu książkę. Patrzę na tytuł: „Wzory i zadania do ćwiczeń stylizacyjnych, zastosowane do nauki z poglądu w szkołach ludowych wydziałowych i raemielniczych i rolniczych itd. itd. p. Jędrzeja Głińskiego“. A, myślę sobie, co to ma być w rodzaju „Pistoletu do zabicia grzechu śmiertelnego“, i już zamierzam książkę w kąć rzucić; lecz zająwszy przypadkowo do wnętrza, co raz dłużej zatrzymywałem wzrok swój na przeróżnych z początku niedbale, a później z coraz wzrastającym zjęciem kartkach i doprawdy — miłego doznałem rozczarowania.

Jest to rodzaj encyklopedji dziecięcej, zawierającej zbiór najpotrzebniejszych i najwspanialszych wiadomości, jak przedmiotów podpadających pod zmysły nasze (dla tego też są pewnie nazwane dziełko: nauka z poglądu), tak też czerpanych z myśli oderwanych, a prowadzących kolejno do indukcji, to dedukcji do nauk abstrakcyjnych. Układ jednak, kompozycja, dobór przedmiotów, szerokość posługiwania się wyjątkami z najcenniejszych pisarzy — jest tak udany, tak przystępny, jak wiedzę, tak bogactwo umysł młodzieńcy, tak prowadzący go do stopniowego rozwoju myśli, bez rapectownego nęczenia, lecz przez rozkiełbanie i wdrożenie krytyczności do samodzielnego myślenia, a więc po prostu i przysięgam, że po przeczytaniu całej książki zapamiętałem sobie, czy przeznaczona jest ona dla ferji, czy do szkoły?

A jest to, jako żywo, niepospolita zaleta dzieła i niepospolita postawa dla autora. Jeśli się jest w możności postawić takie pytanie — pytanie, dla którego trudno byłoby wybrać odpowiedź stanowczą.

Książka rozpoczyna się od opisu przedmiotu, który pierwszy wpada pod zmysły uczącego się, a więc od samej książki, a więc jak wygląda, jakie bywają książki, jak się robią, jaka praca stopniowo nęta być musi, aby książka przyszła na świat i t. d., mówim opis od pojęć konkretnych do abstrakcyjnych. Książka na porządnego ucznia leżeć musi na stole, a więc jest koniecznym opis stołu. Lecz ten obok książki leży na nim chleb, będący takim pokarmem dla ciała, jak książka dla ducha, opisuje się tedy chleb, jego składowa części, sposób wyrobiania onego

nie bez tego, aby na końcu nie było sentencji moralnej, jak n. p. w rodzaju tej: „Wdzięczność dziecięca, którą rodzicom za każdy kawałek chleba. Powinny zastępować na niego obyczajność i pobożność, bo kto nie pracuje, ten nie powinien“. Chleb się kręje nożem. Cóż to jest? Zależony opis odpowiada na to. Ale dobrze, jeśli kto sam zasięga, zbiera, miele i upiekuje go; kto tego nie może, lub nie chce robić, musi go kupić za gotówkę, a najniebezpieczniej gotówką jest u nas cent. Cent austriacki jest to pieniądz zdawkowy, wybity z miedzi, kształtu okrągłego, płaskiego. Jest on milimetr grubości i waży blisko 35 miligramów. Średnica jego ma 15 milimetrów. Na stronie głównej znajduje się pusta arabska jedynka, która oznacza wartość pieniężną. Pod jedynką jest rok wydania jego, a pod rokiem głoska A, B lub C, podająca miejscowość, w której go bito. I tak A oznacza Wiedeń, B Kremnicę, C Pragę i t. d.

Książka w ten sposób podzielona jest na rozdziały, z których jeden traktuje o przedmiotach zmysłowych, drugi o zatrudnieniach ludzkich, trzeci podaje wiadomości ze świata zwierzęcego i roślinnego, dalej z historii i geografii, opisy wynalazków i odkryć, słynących znakomitych ludzi, wreszcie — wory pismen Hattów, rachunków, świadectw, ogłoszeń, kontraktów itp. A po każdym rozdziale zamieszczono są tak zwane przez autora dyspozycje czyli sadania, podając których uceńs sąpatrując się na poprzedzający wzór może sam lub przy pomocy nauczyciela układać dla dalszej nauki i wprawy ćwiczenia w przedmiotach analogicznych. Parę przykładów zę wpań trzęt tego lub owego rozdziału wystarczy do wyrobienia pojęcia o charakterze książki. Oto np. spis artykułów z działu gospodarstwa: 1) z jakich gatunków ziemi składa się rola, i jakie są rodzaje gruntów; 2) orka i plug; 3) radzenie i bronowanie; 4) gnoj jako nawóz; 5) o nawozie; 6) popiół i użytek z niego; 7) ploty; 8) trzciny. Rozdział wyznacza i odkrycia: 1) wynalazek szkieł; 2) zapalki; 3) o różnych materiałach do pisania; 4) zegarki; 5) pocztą; 6) przewodnik elektryczny; 7) termometr; 8) barometr; 9) telegraf itd. Zaprawionych na lekkiej a powabnej lekturze czytelników mógłbyś samemu dalszemu wy-

liczaniem przedmiotów. W takim razie nie wypada nie iunego, jeno rzucić w kąć ten felieton, a wziąć do ręki samą książkę, tak właśnie przezeńmu z początku posadzoną o rewolwerowe do zabicia grzechu śmiertelnego tendencje. A za prawdę, jak jesteśmy dorośli, możemy nie nawet zabić nudy. Są tam bardzo często artykuły, z napisanymi wydaję się suchymi, a w samym opisie dość żywe, powabne i dowcipne. Cóż na przykład powiedzieć o tym piórze, którem pisze? Oto, co autor powiedział:

„Pióro gęsie jest to narzędzie, służące do pisania. Składa się głównie z dwóch części: z pnia i chogawki. Dolna część pnia jest prosta, górna gąbczasta. Użyteczność pióra jest niesłychanie wielka. Nie ma bowiem prawie dnia, żeby człowiek nie potrzebował czegoś napisać. Piszemy na to co przyjemnego lub nieprzyjemnego, już to coś ważnego lub obojętnego, już to nareszcie coś, o czem każdy wiecieć powinien, lub co ma dla drugich pozostać tajemnicą.“

W każdym z powyższych wypadków pióro okazuje się sługą posłusznym, nieustraszoną i wymagającym mało kosztów, a nawet bywa najlepszym i najwspanialszym przyrządem, który nie wyda tego co napisał i wcale dochować powierzonej sobie tajemnicy. Wprawdzie w skutecznym wysileniu się traci swą ostrość i staje się tępym, ale kilka części przywraca mu dawny przymiot. Za te wszystkie usługi jakich się wymaga od nas nagród? Oto liatego pożywności, zwanego atramentem i to oczywiście, w kropelkach, gdyż w nadmiarze dane mu pożywności psuje mu żoładek, wywołując nudności i staje się przyczyną plam, które sowa wydymi, a które dla człowieka, lubiącego szlachetność i czystość, nieznośną przedstawiają widok. Pióro gęsie poczęto używać do pisania w czasie między V i VI wiekiem po narodzinach Chrystusa Pana. Od czasu wynalezienia piór stalowych w Anglii w bieżącym stuleciu, użył piór gęsie staje się coraz rzadsze.

Przykładów takich mógłbyś przytoczyć bez liku, i w ten sposób mniemamy zadowniolić ową kategorię czytelników. Lecz pozostała inna. Po tem co napisalem, nie trudno mi będzie spotkać się z zarzutem lekkożylności. Niejedną z

ojców, a może i z pedagogów mógłby z poszerzeniem szerszości zapytać mnie z oburzeniem, aśali traktuję sprawę katekizacji i wychowania na serio, i czy chcę pozbawić pracę jej charakteru poważnego, zamieniając ją zabawką i rozrywką? Nie zaprawiając młodzieży do ścisłej nauki i ścisłego myślenia, pozbawia się ją logiki szkolnej i nie wdraża się w tory poważnego oceniania późniejszych twardych warunków życia.

Zgoda. Pojmając ten zarzut, ale nie pozwolę nikomu prześcignąć siebie w pojmoowaniu i ocenianiu surowych obowiązków życia. Ale idzie o to, jaka praca jest produktywniejsza: czy dobroć, czy przymusowa? A dopiero odpowiedzianym na to, zapytajmy siebie, kiedy jest pojmoowanie obowiązków rozumniejszem i skuteczniejszym, — czy wówczas gdy przychodzi z zewnątrz, czy kiedy płynie z wewnątrz, czy normowe mimo nas z góry, czy płynące z naszego własnego poczucia i przeświadczenia? Wypisując przeciw utwierdzeniu metody, przemawiając za jej utrudnieniem. Jaki, więc w wieku, w którym przez tysiączne mnożące się z dniem każdym wynalazki starają się zaoszczędzić pracę robotnika już domowego i szahartowanego w trudach, kiedy atakami narzędzi i ulepszeń ułatwiamy coraz bardziej pracę nawet zwierzętom połączonym, młodzijszym wyjątek robić dla dzieci, tj. dla tych, którzy tego ułatwienia najbardziej potrzebują, bo w braku owego przyrządu mogą w sobie i późniejszy rozwój nie wdrożonych, i same zamierzają do pracy! Nie obawiając się szkodliwego wpływu na osłabienie woli, karta duszy i charakteru dziecka. Będzie ono stało dość czasu do cierpienia w życiu, niech ich uniknie przynajmniej w wieku — na kwiatkach. Kształciecie jego wole i uczucie choćby nawet w kierunku musu. Tej kwestji dziś nie poruszam, a mówię o ułatwieniu pracy umysłowej.

Zresztą, gdyby się rzeczy dotyczyło tego jednego dziecka, byłoby to robenie wiele hałasu. Autor onego nadał mu tak skromny cel, że go najwyżej nawet malkontent z uznaniem przyjął. Oto widząc, że dla klas gimnazjalnych istnieje z pożytkiem stylizyka profesora Karola Mocharzyńskiego, nauczyciel seminarjum rze-

nieść i wprowadzić w wykonanie, ażeby o ile możności przyspieszyć rozwój ekonomiczny tych okolic, które dotychczas oddziaływały na świat brakiem komunikacji. Zwiększa cen transportu, jaką teraz opłacać musi ludność tych upośledzonych okolic na każdym kawałku drogi, na każdym odcinku innej drogi z powodu złych dróg, z pewnością wystarczałaby na umorzenie na długie lata rozkośnej pożyczki, zaciągniętej na cel bezwzględnie konieczny tych dróg wybudowania.

Kolei Transwersalnej także nie można zwać na łaskę i nieładzie przypadkowych kompletów w Radach powiatowych. W tych dniach mają się wprawdzie zjechać na nowo marszałkowie interesowanych powiatów, ażeby zdać sprawę z nadzwyczajnych posiedzeń ich Rad powiatowych, jakie odbywały się w ciągu przeszłego tygodnia dla kwestii dostarczenia gruntu pod kolej Transwersalną. Być może, że wszystkie te Rady przyjął obowiązek dostarczenia gruntów. Ale co robić, jeśli w jednym lub w dwóch powiatach wolać się oddać? „Niechaj budać jak budało”, w wniosek o dostarczenie gruntu pod ową kolej, tak niezmierznie potrzebna dla całego kraju, w skutek bezmyślnej opozycji tych ciemnych ludzi upadł? Czy dlatego ma upaść sprawa budowy kolei? A z drugiej strony, czy istnieje nie za trudne będzie dla ludności niektórych powiatów przy teraźniejszych ciężkich czasach odzyskanie kosztów wykupu gruntów pokryć? Wzrost ceny ziemi, a nie do tego, nie da się na sprawę inaczej załatwić, jak tylko w ten sposób, że w drodze ustawy krajowej na powiaty będzie musiał być włożony apodyktycznie obowiązek dostarczenia gruntów, a na odwrót znów kraj powinien im ułatwić wynikający z tego obowiązek ciężar przez pożyczkę na długie lata rozłożyć się dającą.

Na pożyczki dla gmin i powiatów na rozmaite produkcyjne cele, jak mianowicie, na regulację rzek i potoków, na oszacowanie błot, zasiedlanie piaszków, nawadnianie pustkowi, na budowy dróg lokalnych, porządkowanie miast i t. d., także wypada otworzyć źródło, z którego czerpać mogłaby kapitał państwa.

W końcu wspomnieć wypada o budowie szkół. Główną przeszkodą urzeczywistnienia idei powszechnego obowiązku posyłania dzieci do szkoły stanowi brak odpowiednich budynków szkolnych. Z tego powodu władze administracyjne wszelkimi rozporządzalnymi środkami naciągają pożyczki na gminy, ażeby budowały szkoły i obiekty. Dla wielu gmin było to istotnie niemożliwe, i ta okoliczność wywołała reakcję przeciwko zbyt szczeremu pospiechowi w wykonywaniu przysług szkolnego. Reakcja ta najdobitniej ujawniła się w przemówieniu hr. Reya w zeszłym tygodniu podczas rozpraw nad krajowym budżetem szkolnym. Czyż to niebezpieczne objawy wsteczności, nie naprowadzają na myśl potrzeby obmyślenia jakiegoś środka, któryby umożliwił szybkie mnożenie szkół, bez zbyt ciężkiego obciążenia teraźniejszego pokolenia ludności krajowej — tem bardziej, gdy dopiero przyszłe pokolenia będą korzystały owoce z tych szkół?

Inne zresztą są jeszcze potrzeby pieniężne kraju, trudne do pokrycia w obecnym położeniu finansowym, lecz niezbędne bądź to dla materialnych, bądź moralnych interesów Galicji. Wymienimy tu n. p. sporządzenie mapy geologicznej kraju, opartej na wyniku głębokich wierceń, systematycznie przeprowadzonych. Jest to także wydatek, który niezawodnie siewie opłacić się — lecz również dopiero w przyszłości. Wspomnieć godzi się także tu o odnowieniu Zamka królewskiego na Wawelu itd.

Reasumując to wszystko, okazuje się, że jeżeli sejm w tegorocznej sesji nie upoważni Wydział krajowy do negocjowania znacznej, może dziesięciomilionowej pożyczki „ekonomicznej”, to słusznie można będzie powiedzieć, iż absolutnie nie jest zdolnym do jakichkolwiek badań innych operacji finansowych, jak chyba tylko do zaciągania głódnych pożyczek!

Sprawozdania sejmowe.

Odziesiąte posiedzenie d. 5. lipca 1890.

(Dokładanie).

Sprawozdawca p. Wohlfart co do petycji Józefa Boosa o podwyższenie emerytury wnosił imieniem komisji petycyjnej odstąpienie do właściwego uwzględnienia c. k. Radzie szkolnej. Nad petycjami Aleksandry Skorbaczewskiej i Wojciecha Piotrowskiego o zapomóg, a wniosek tegoż sprawozdawcy sejm przeszedł do porządku dziennego.

szowskiego, p. Jędrzej Gliński, że również pożyteczną stylizacją i książką do czytania dla szkół ludowych. W ten sposób powstały te o „Wzory i zadania, zastosowane do nauki z poglądu”. Lepiej więc, że dał młodzieży zbiór pożytecznych a przystępnych wiadomości, niż gdyby miał dać kolekcję banalnych, albo bez treściowego znaczenia przykładów. Ze zaś a Niemców książkę tego rodzaju oddawać się nie miało, wziął wzory z przystępnych w szkołach niemieckich opisów, ułożonych zajmująco i zwięźle, i takowe spolszczył. By zaś nie pozabawiać młodych polskich czytelników możności zapoznania się z oryginalnymi a kwalifikującymi do tegoż celu przykładami oryginalnymi polskimi pisarzami, zacytował i takowe, gdzie tylko mógł co znaleźć przystępnego dla wieku najmłodszego. Są więc wypisy z Oskara Kolberga (opisy miejscowości), Łyskowskiego (z gospodarstwa), i z różnych historyków naszych.

Tyle co do autora i jego skromności. Nam jednak niekierowanym względami autorstwa, wolno wypowiedzieć zdanie, że dziełko to powinno stać się podmiotem do zwrotu baczniejszej i żywej uwagi na kierunek dydaktyczno-pedagogiczny, reprezentowany tą książką. Kierunek ten bowiem jak zapowiedział zamyślenie w szkolnictwie ludowym niemieckim, tak też i u nas powinien być zwiastunem odnośnej reformy. Dziełko to aważamy za próbę wyborną, której dalsze rozwinięcie i uzupełnienie powinno być zadaniem polskich pedagogów.

Dlatego to pozwoliliśmy sobie za zgodą redakcji mówić w dzisiejszym politycznym o rzeczach, na pozór bladoj dla jednych, a nudnej dla drugich. Lecz jeśli jest prawda, że Francję zdobył nie Moltke lecz legion nauczycieli ludowych, jeśli nie mniejsza prawda, że dla przyszłości naszej zdobyć musimy to brzołwo, która podług wyrażenia się wieszaka — leży o grom a bez dachu — to słusznie być musi, aby wszelka dyskusja nad wykształceniem ludu tak sejmowa jak i literacka weszła na szerokie pola jawności i kontroli publicznej.

Do om.

Co do petycji nauczycieli szkoły wydziałowej i szkół pospolitych w Przemyśle o polepszenie bytu materialnego uchwalono również przejście do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Bartmański zdaje sprawę z petycji Wydziału Rady powiatowej lańcuckiej o zmianę ustawy wodnej, wnosząc również przejście do porządku dziennego; uchwalamo.

Co do petycji gm. miasta Podgórzka wykonującej niewłaściwość istnienia tamże ekspozytury c. k. policji i proszącej o oddanie policji w zarząd gminy, tenże sprawozdawca wnosi wezwanie rządu aby przedłożył ustawę legalizującą istnienie w Podgórzu ekspozytury utworzonej na mocy zarządzenia administracyjnego, oraz aby zbadał czy i o ile ekspozytura ta mieści się nielegalnie w czynności policji miejscowej, celem usunięcia tej niewłaściwości.

Wniosek uchwalono bez dyskusji.

Sprawozdawca p. Zborowski zdaje sprawę z petycji Cyprjana Ciepanowskiego z projektem nowego sposobu krycia dachów słomianych oraz próbą o jego rozpowszechnienie, wnosi odesłanie Wydziałowi krajowemu do zbadań i zdania sprawy w następnej sesji.

Tenże sprawozdawca co do petycji Rady szkolnej miejscowej w Bóbrce, o podwyższenie płacy nauczyciela, wnosi odstąpienie Radzie szk. krajowej do możliwego uwzględnienia.

Posel Ochymowicz zdaje sprawę z petycji kominiarzy lwowskich, o ochronę zawodów kominiarskich od groźnej bliskiej ryny.

Komisja wnosi odesłanie do Wydz. krajowego do odpowiedniego załatwienia.

Petycję Rady powiatowej w Podhajcach, o oszczędność w budżecie krajowym przyjęto do wiadomości.

Nad petycją Oktawii Knybel o zapomóg uchwalono przejście do porządku dziennego.

Posel Janko zdaje sprawę z petycji gminy Rudki w sprawie blankietów katastralnych, wnosząc odstąpienie rządu z wezwaniem, aby zechciał przestrzegać w ogłoszeniach po rusku stylizowanych czystości tej mowy.

Odczytano zostało przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie kolei Transwersalnej i wniosek p. Bartmańskiego odesłano je do osobnej komisji z 7 członków, której wybór odbędzie się na następnym posiedzeniu, samo zaś przedłożenie wraz z odczytaniem namieślnictwa później podajemy.

Na wniosek p. hr. Golewskiego petycję Gedeona Gedroja o 5000 złr. zwrotu szkół poniesionych przekazano z komisji petycyjnej do budżetowej.

Na wniosek p. dr. Majera petycję Tow. pedagogicznego o zmiany w ustawie dla szkół ludowych, przekazano Wydziałowi krajowemu do traktowania łącznie z wnioskiem p. Saujskiego.

Posel Rozanowski, którego wybór na poprzednim posiedzeniu zatwierdzono, złożył przyrzeczenie poselskie.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 47 popoł. Następnego posiedzenia we środę d. 7. lipca o godz. 11 rano.

Kolej Transwersalna.

O d e z a

prasydam c. k. namiestnictwa z dnia 3. lipca 1890 do l. 6721 wystosowana do Wydziału krajowego z przedłożeniem zarysu ustawy o ustępstwach i ułatwieniach na rzecz projektowanej galic. kolei Transwersalnej.

Wiadomo jak dalece powszechnym jest życzenie aby projekt budowy t. zw. Transwersalnej galicyjskiej drogi żelaznej jak najrychlej mógł być zrealizowany. Kolej ta miałaby bezpośrednio połączyć galicyjsko-rosyjską granicę państwa koło Husiatyn z jednym z punktów kolei północnej ces. Ferdynanda koło Żywca, a ewentualnie z drogą żelazną Koszycko-Oderbergską pod Czarną. W tym celu należałoby wybudować brakujące linie z Husiatyn do Stanisławowa, z Zagórza do Grybowa, i z Nowego Sącza do jednego z punktów istniejących już stacji dróg żelaznych.

Ponieważ przeprowadzenie tego projektu nader jest ważnem dla kraju i dla okolic, przez które nowa kolej przechodziła, przeto c. k. ministerstwo gorąco się za sprawą zajęto, i poleciło mi reskryptem z d. 30. czerwca b. r. do l. 20303/79 abym w tej mierze zakomunikował Wydziałowi krajowemu co następuje:

Mimo wielkiej ekonomicznej doniosłości nie mógł powyższy projekt dotąd być przeprowadzony, ponieważ już zasadniczo musiało być z góry wykluczone nadanie koncesji towarzystwu prywatnemu, któreby żądało zagwarantowania dochodów przez państwo, tak to państwo uczyniło co do zachodniej części tych linii kolejowych na mocy ustawy z d. 22. kwietnia 1873 nr. 60 dz. p. p. Nadto stały budowie tej kolei na koszt państwa względy finansowe na przeszkodzie, a prywatną spekulację odstraszyły niekorzystne stosunki targu pieniężnego, i ryzyko niedostatecznego procentowania się nader znacznego kapitału zakładowego, któryby musiał być włożony w budowę tej kolei. Dopiero w ostatnich czasach przedstawili prywatne przedsiębiorstwo, zachęcone korzystniejszym położeniem targu pieniężnego, wnioski co do dostarczenia przynajmniej znaczniejszej części kapitału na budowę brakujących jeszcze części wzmiankowanej powyżej linii dróg żelaznych.

I tak towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasickiej oświadczyło swoją gotowość wybudowania linii z Stanisławowa do Husiatyn, jeżeli jej państwo zapewni subwencję w sumie 1 1/2 miliona złr., a nadto w najnowszym czasie wystąpiło znane wielkimi kapitałami rozporządzające belgijskie przedsiębiorstwo dróg żelaznych *Société belge des chemins de fer* z propozycją, które mają na celu zrealizowanie wspomnianego projektu. Później już wreszcie zapowiedziako także towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasickiej wnioski, zmierzające do wzięcia na siebie budowy kolei Transwersalnej, a względnie brakujących jeszcze przestrzeni.

Biorąc słuszny wzgląd na wielkie ryzyko, z jakim bezprzebieżnie się połączony wkład wielkich kapitałów w przedsiębiorstwo kolejowe w moim budzące, postawiło wspomniane Towarzystwo belgijskie jako nieodzowny warunek dalszych układów i zadania, ażeby na oprócz zwykłych zwolnień od podatków i opłat, jakoteż oprócz przyznanych ułatwień, które zwykle państwo czyni w podobnych rzeczach, także i sam kraj, Galicja, zapewnił odpowiednią finansową pomoc, a mianowicie, aby się kraj zobowiązał: 1) oddać Towarzystwu wszystkie grunta, które będą potrzebne pod trasę kolejową Żywiec-Nowy Sącz, Grybów - Zagórza i Stanisławów-Husiatyn, tudzież pod budynki kolejowe bez wyjątku, i to w przeciągu sześciu miesięcy od czasu wzięcia ostatecznych planów co do potrzebnych gruntów; 2) na własny koszt wykonać wszystkie roboty potrzebne do połączenia i sprostowania

gościńców i dróg, które kolej żelazna przecina, tudzież wybudować wszystkie drogi równoległe do linii kolejowej, a oraz drogi dojazdowe do dworców.

W ogóle musi się zatem kraj Galicja zobowiązać na własny koszt i na własne niebezpieczeństwo urządzić napowrót wszystkie przerwane komunikacje, i stworzyć nowe potrzebne drogi; również winien będzie kraj utrzymywać wszystkie te drogi własnym kosztem. Ponieważ to poparcie funduszów krajowych, do którego kraj ma się obowiązować, jest koniecznym warunkiem dojścia do skutku rzeczonych układów, przeto byłoby bardzo do życzenia, aby W. sejmowi dana była sposobność do powzięcia stanowczej uchwały co do tych ułatwień finansowych, któreby kraj poczynił, aby rzeczony projekt budowy kolei mógł być urzeczywistniony, a to tak na wypadek udzielenia koncesji prywatnemu przedsiębiorstwu, jako też na możliwy zawsze wypadek wykonania tej budowy na koszt państwa.

Ze względu, że ułatwienia finansowe dla kolei, o jakie tu chodzi, wchodziłyby na kraj pewne ciężary, mogłyby takowe być przyznane tylko w drodze formalnej ustawy; doś to wspomnieli o uwolnieniu od dodatków do podatków itd. Iuicytawo w tej mierze z powodu materialnych okoliczności, jakoby kraj musiał ponieść, musi rząd pozostać świeżym reprezentacją kraju, i dlatego nie może wystąpić z przedłożeniem rządowym w tym przedmiocie. Gdyby taka uchwała o ustępstwach i ułatwieniach na rzecz projektowanej galicyjskiej kolei Transwersalnej miała przyjść do skutku, musiałaby zawierać postanowienia bliżej określone w załączonym zarysie (patrz poniżej „Ustawa“). Do wyjaśnienia postanowień tego zarysu mam zaszczyt dodać następujące uwagi:

Postanowienia względem przeprowadzenia układów o wykupno gruntów i o budowę dróg, które *Société belge des chemins de fer* wysunęła naprzód w swoich propozycjach i o które przedewszystkiem starczy się należało przez organa państwa Wydziału krajowego, zostały tylko z tego względu zamieszczone w art. III. projektu ustawy jako postanowienia alternatywne, ponieważ wobec ścisłego związku podobnych układów i robót z właściwymi pracami około budowy kolei, potrzebne są liczne szczególne postanowienia, ściśle określające zadanie przedsiębiorstwa kolejowego i organów krajowych, aby uniknąć możliwych sporów i zawiłań; te postanowienia zaś nie mogą stanowić przedmiotów ustawy, ale raczej nadają się do osobnych układów. Postanowienia artykułu II. 1. 2. lit. b. o obowiązkach budowy i utrzymania wymienionych na nich środków komunikacyjnych mają przedewszystkiem na celu wyrazić, że fundusz krajowy nie byłby zobowiązany zastępować tych interesów, którzy na mocy prawa albo osobnych tytułów prawnych są zobowiązani do budowy lub utrzymania dróg, ale tylko przedsiębiorstwo kolejowe, a to ostatnie i w tym razie, gdyby takowe prawnie (przedewszystkiem na podstawie ewentualnie wydać się mającej ustawy dla Galicji o dojazdach do dróg żelaznych) do budowy i utrzymania odośnych środków komunikacyjnych było obowiązane.

Światny Wydział krajowy raczy przedmiot niniejszy w formie, jaką uzna za stosowną, podać do wiadomości Wysockiego sejmu i w swoim czasie zawiadomić mnie o rezultacie.

Lwów 3. lipca 1890.

Potocki, w. r.

U s t a w a

z dnia dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem o ustępstwach i ułatwieniach na rzecz projektowanej galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Zgodnie z uchwałą sejmu Męgo królestwa Galicji i Lodomerji z wiel. ks. Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I.

W celu przeprowadzenia budowy i jej częściowych tak zwanej galicyjskiej kolei Transwersalnej a mianowicie: a) Husiatyn-Stanisławów, b) Zagórza-Grybów, c) Nowy Sącz-Żywiec, ewentualnie przedłużenia jej do granicy kraju i poprowadzenia odnogi do Krakowa (Podgórz), przynajmniej do ułatwień, które niniejsza ustawa postanawia, bez względu na to, czy budowa której linii częściowej przeprowadzona będzie przez prywatne przedsiębiorstwo, czy też przez państwo.

Art. II.

Wymienionym w art. I. liniami kolejowymi przynajmniej na czas, na jaki słuszny im prawne uwolnienie od opłaty podatku dochodowego lub też w przyszłości wprowadzić się mającego podatku państwowego, uwolnienie od wszystkich jakiegokolwiek rodzaju danin, które na mocy ustaw krajowych na cele gminne, powiatowe lub krajowe już są ustanowione lub w przyszłości będą zaprowadzone.

a) Całkowity wkład na zakupno gruntów pod samą kolej, tudzież pod wszystkie inne jej budowy, niemniej te kwoty wykupu i wynagrodzenia które w myśl ustawy z dnia 18. lutego 1878, Dz. pr. nr. 30, mają być oznaczone w drodze wywłaszczenia.

b) Wszystkie koszty, któreby zresztą przedsiębiorstwo kolejowe miało ponieść na potrzebne przy budowie kolei żelaznej zakładanie gościnieców i dróg, zmiany ich kierunku, rekonescjanje tudzież na wszelkie inne środki komunikacyjne, wreszcie na drogi dojazdowe i na ich utrzymanie.

Art. III.

Jeżeli kraj na podstawie specjalnych układów pomiędzy Wydziałem krajowym a przedsiębiorstwem kolejowym przeprowadzi sam wykupno gruntów i budowę gościnieców, dróg i innych środków komunikacyjnych, wtenczas należy umożliwić przedsiębiorstwu kolejowemu, ażeby mogło w przeciągu 6 miesięcy po oddaniu planów wykupu gruntów rozporządzać przestrzeniami gruntów, które do budowy kolei są potrzebne, a wskazane w artykule II. 1. 2. lit. b) środki komunikacyjne mają być najpóźniej równocześnie z otwarciem kolei oddane do użytku publicznego.

Art. IV.

Wykonanie niniejszej ustawy, która z dniem ogłoszenia wchodzi w życie, poleca się ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi handlu.

Z Warszawy.

II.

Pod zagłosem, pod złowrogą wróżbą ks. Czernieckiego, iż na ulicach Warszawy rosnąć będzie trawa, wzrost dawna stolica Polski do dzisiejszych rozmiarów, stała się jednym z najbogatszych miast Europy i dziwnie okrytym. Takie są zwykłe skutki polityki niemoralnej, kierującej się nie wyższą ideą, nie rozumem, stanem, ale posłuszeństwem i namiętnością, iż prowadzi ona do wprost przeciwnego zamiaru celu. Światłem tego świadectwem w stosunku do dzikiej polityki komitetu urządczego

go jest dzisiejsza Warszawa! Jedną tylko myśl przewodziła całemu działaniu rządu moskiewskiego od r. 1863 tak w Warszawie jak w Królestwie — zniszczenie. Mniemano, że rusyfikacja i absorpcja wymaga niezmierznie na tem, gdy Warszawa przestanie być stolicą; tymczasem od chwili jak przestała nią być urzędownie, właśnie niezmierznie się wzmożła, i dziś, aby ją powstrzymać w materialnym rozwoju, trzeba by ją z niej napowrót zrobić stolicę.

Zewnętrzne życie Warszawy ma w sobie niewypowiedziany urok. Te tysiące ludzi na ulicach, na spacerach, w ogrodach, w teatrach, te tysiące ludzi szukających zabawy, znajdujących ją i umiejscowiających się bawid, to na Północy zwłaszcza prawdziwy fenomen.

Polak zaś po raz pierwszy czuje, że się znajduje w polskim mieście, które jest prawdziwym miastem. Cała ta ludność bawiąca się, nie jest próżniaczka, przeciwnie od razu czuje się, że ona szuka odpoczynku i rozrywki po pracy, że zasłużyła na pierwszy, a zarobiła na drugą. Żadna może ludność nie umie dziś tak dobrze jak warszawska, pogodzić zabawę z pracą. Ale że różne i niezliczone są warstwy tej ludności, zatem o każdej niemal porze widzi się jedną bawiącą się, i to nadaje właśnie to wesole namiętność Warszawy, spotęgowane niezawodnie tym razem wyjątkowymi okolicznościami, o których już wspomnieliśmy.

Jest jedna niezaprzeczona a niezmienna korzyść, którą społeczeństwo polskie zdobyło sobie pod panowaniem moskiewskiem po złowrogich wypadkach 1863 r. Oto, że Polacy nauki tam pracować w danych okolicznościach, zamiast jak dawniej oczekiwali zapewnienia własnego osobistego bytu dopiero w skutku odbudowania Polski w dawnych granicach i od morza do morza. Dawniej każdy się spuszczal na to, że ta Polska musi być odbudowana, a w niej znowo się powinno przyzwyczwienie umieszczenie i utrzymanie dla każdego, zwłaszcza dla patrioty, co na drodze spisków i tajnych spryszeń tak dzielnie i skutecznie przyczyni się do odbudowania ojczyzny; dziś nikt się nie spuszczal na to, prócz na własną pracę i zapobiegliwość. Jest to tak wielki postęp, że nieobliczone są jego skutki w ogólnem gospodarstwie narodowem i oczywiście oddziałają one muszą stanowczo i na politykę i być ostatecznie głównym powodem bankructwa wszelkich tradycji konspiracyjnych. Naprzeciw próbnictwa, które pod rozlicznymi formami zgubiło Polskę, dzisiejsze społeczeństwo warszawskie postawiło twórczą pracę. Znałe są i tylekroć omówione przyczyny, dla których zakwili i wciąż rozkwitałaby materialny w Warszawie i w Królestwie Polskiem; i że, z powodu których w Galicji wszelki rozwój materialny napotyka dotąd na nieprzekraczalne trudności. Nie ta miejsce przypominać ogromne pod temi względami różnice lub zastanawiać się nad nimi głębiej; ale na wieczną chwałę społeczeństwa polskiego w Królestwie zapiszcie należy z wyrazem prawdziwej wdzięczności, że się narazie znalazło społeczeństwo polskie, które potrafiło się sprzyjających okoliczności skorzystać.

Warszawianie celują nie tą osławioną polską gościnnością, która czasem jest obłudną, a czasem uciążliwą, to znowa rzucającą dla jednej strony bez istotnej przyjemności dla drugiej, ale ta prawdziwa, uprzejmość, która najczęściej jest następstwem dwóch rzeczy, istoty zamożności i dobrego sumienia. Praca i działanie w danych okolicznościach, o których nie będę się w tym miejscu rozprawiać, wyrażają się w teorii pieczętych gołębiami, do których dawniej każdy Polak rościł sobie prawo i czuł się pokrzywdzony, gdy mu nie wpadły do ust, skorzystanie z każdej sposobności, aby rozwinąć czynność potrzebną dla zdrowia każdego żyjącego organizmu, oto szczególne rysy tamtejszego społeczeństwa. Dostrzedz tego było można podczas i z powodu ostatniej wystawy koni. Wystawa sama przez się była i zajmująca i pocieszająca stosunkowo pod względem chwały koni w kraju. Przyszła przeszło trzysta sztuk koni, a z tych, jak zapewniali znawcy, przeszło osiemdziesiąt wyborowych i świadczących istotnie o postępie.

Ale najbardziej nauczącą było zajście ogólne, które wystawa budziła, był udział cięgi publiczności, było poświęcenie i energia, z jakimi trudniący się jej urzędami oddawali się zadaniu, a z czego wszystkiego widocznie było poczucie obowiązku, nakazujące robić jak najlepiej rzeczy możliwe i dozwolone. Co zaś było prawdziwie miłe, to, że poczucie to i spełnienie tego obowiązku znajdowało echo, użnanie i poparcie w szerokiej publiczności; słowem publiczność była jeszcze lepszą, jak sama wystawa, a jeżeli ta świadczyła o postępie galeji gospodarstwa krajowego, to tamta była dowodem wielkiego postępu w zdrowiu społeczeństwa!

W sprawie ratowania obdłużonej własności ziemskiej

przez

Teofila Maruńowicza.

Rozprawy sejmowe nie idą tak żwawo, jak może nie jeden marzył o tem przed rozpoczęciem sesji. Jedni mówią iż ten spokój głęboki, jaki obecnie zapanował w sejmie jest wynikiem jednomyślności stronnictw w poczęciu potrzeby zgodnej pracy nad rozmaitemi sprawami, stojącymi na porządku dziennym rozpraw sejmowych w tegorocznej sesji — inni zaś przypisują owo niegłębokie usposobienie posłów wręcz zleniolenia, zubożeniu ich dla zadań sejm.

Niechaj kompetentni sądzą o tem, które z wymienionych tu zdań jest słuszne. Ja zaś korzystam tylko z niewątpliwie prawdziwego faktu, iż prace sejmowe nie rozwinięły się dotychczas tak żywo, i aby wyłącznie oparowały uwagę ogółu, interesującego się sprawami publicznymi, i ośmielam się na chwilę zbłądzić głos w przedmiocie, nie należącym bezpośrednio do zakresu rozpraw sejmowych.

Powracam mianowicie do projektu p. Henryka Kiezkowskiego, dotyczącego się tworzenia opartych na zasadzie wzajemności kolek obywatelskich, w celu ratowania własności ziemskiej, oszacowanej ze wszech stron nieprzejmami jej wpływami.

Pan Kiezkowski był tak łaskaw, iż oświadczył mi w sposób wyzercający doświadczenie projektu jego zakładania towarzystwa „wzajemnej opieki nad własnością ziemską”.

Rozmawiając nad smutnem położeniem właścicieli dóbr w teraźniejszych czasach — są słowa pana K. — wyrobiłem w sobie przekonanie, że jedynie i wyłącznie tylko w zasadzie wzajemności mają oni otwarte źródło, z którego mogą czerpać siłę i środki do zwalczania niekorzystnych stosunków, przygnębiających dziś ze wszech stron własność ziemską. Wzajemność, to moim zdaniem potęgą olbrzymią, niezwalczona, i wierzaj mi pan, że ja nie widzę inne-

go źródła podźwignienia kraju z teraźniejszego upadku materialnego, jak tylko przez mnożenie i dźwignię coraz nowych instytucji, opartych na zasadzie wzajemności. Wszakże patrz pan na nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, na Towarzystwo wzajemnego kredytu. Z czego one powstały? Z niczego. Pierwsze koszty urzędowania potrzeba było opłacać pożyczkami pieniężnymi. A czemu one są dziś? — Potęga. Dziś jest w tych instytucjach zespolony kilkudziesięciotyśny zastęp członków, suma składanych przez nich co roku zaliczek assekuracyjnych i wkładów oszczędności dochodzi ogółem już niemal do dziesięciu milionów złr. i spowodują one w kraju zdrowy, poślisny obrót kilkudziesięciu milionów złr. corocznie. Odtąd zasadę wzajemności pragnąłbym także zastosować do kwestii ratowania własności ziemskiej. Niechaj właściciele dóbr sami wezmą w ręce obronę swojej egzystencji, w zdrowem zrozumieniu najistotniejszego interesu swojego niechaj uczynią z tego kwestję solidarności, — a tak, przy pomocy zasobów Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, najłatwiej moim zdaniem potrafią ratować się z kłopotów pieniężnych.

Na zapytanie moje, czy szanowny projektant uznaje za potrzebne utworzenie dla tej sprawy centralnej instytucji, czy ma na myśli tylko tworzenie obwodowych kolek dla wzajemnej opieki nad własnością ziemską dla każdej okolicy osobno — odpowiedział:

Stanowczo sprzeciwiam się zakładaniu nowej centralnej instytucji dla tej sprawy. Wszakże mamy już tu w Krakowie Towarzystwo wzajemnego kredytu, które może stanowić dostateczne źródło pomocy pieniężnej dla obwodowych kolek „wzajemnej opieki nad własnością ziemską”, a nawet w razie potrzeby mogą mieć u nas także i pomoc prawną, gdyż utrzymujemy w Krakowie i we Lwowie syndyków naszych. Z daleka nie można regulować niczyich interesów; zadania tego mogą dokonać z dobrym skutkiem tylko najbliżsi sąsiedzi, do kładnie obznajomieni z osobistością i majątkowymi stosunkami kuranda. Zawiązało się już podobne koło w Tarnopolskiem, organizuje się w Sandomierskiem, projektowane jest już trzecie w Jarosławskiem, i tak powoli cały kraj pokryje się z czasem stowarzyszeniami ziemian dla wzajemnej opieki nad własnością ziemską, rozwijającąmi działalność swą pod skrzydłami Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

— Czy nie sądzi jednakże pan dyrektor — pytam, że do takich kolek będą się garnęli najchciwiej tylko właściciele dóbr znajdujący się w rozpaczliwych stosunkach pieniężnych, a właśnie najniebezpieczniej i zamożniejsi będą ich unikali, ażeby uczestniczyć w nich, nie zostali wciągnięci w kłopoty regulowania zawiązanymi interesów cudzych, tudzież w poręki wekslowe, niezawsze bezpieczne?

— Nie przeczę — odpowiada p. Kiezkowski, że to argument silny. To też ciągle podnoszę go przeciwnicy mojego projektu. Ja jednakże osłaniam się przeciwko tym pociskom nieprzebitą tarczą tej zasady, której służę całym życiem, t. j. zasady wzajemności. Mam to przekonanie, iż kółka obywatelskie, jakie ja proponuję, chociażby nawet złożone były z żywiołów słabszych, muszą potęgą rozwinięć się pod wpływem ożywczej siły wzajemności; wierz, iż z tych kolek, złożonych niby z bankrutów, wytworzą się z czasem zawiązki trzeźwo rachujących się, postępowych, oszczędnych gospodarzy...

Tyle p. Kiezkowski.

W parę dni po tej rozmowie z szan. dyrektorem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zszedłem się z p. Bolesławem Augustynowiczem, znanym inicjatorem wystawy krajowej z r. 1877, targów zbożowych we Lwowie, i odbytego w przeszłym roku kongresu rolniczego we Wiedniu, wice-prezesa Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Mówiliśmy o projekcie p. Kiezkowskiego — i sądził, że nie będzie to bez interesa dla właścicieli dóbr, gdy przytoczę tu zdanie o tej sprawie tak wytrawny znawcy rolniczych stosunków kraju naszego.

Coś przedsięwzięcia konieczne potrzeba dla ratowania zagrożonych wywłaszczeniem właścicieli dóbr — mówił p. Augustynowicz. Nadzwyczajna, niestandardowa różnica, jaka zachodzi obecnie pomiędzy stopą procentową pieniężną a procentem intraty, który wyłudzić można z ziem, sprawia, iż jeżeli stosunki się nie zmienią, to ruinę obywatelstwa ziemskiego można uważać za kwestję czasu. Mogą przytoczyć mnóstwo przykładów pracujących, zapobiegliwych i wale oszczędnych właścicieli dóbr, którzy pomimo tych zalet, bez własnej winy — li tylko z winy obecnych stosunków nieszczęśliwych zapadają w coraz krytyczniejsze położenie. P. Kiezkowski projekt ratowania własności ziemskiej może być dobrym — ale chyba tylko dla utracujących, dla bankrutów, dla których nie ma innego lekarstwa, jak tylko kuratela, taka albo owaka, „wzajemna-sąsiedzka”, albo „łowa kuratela”. Ja jednakże nie mogę zgodzić się na to, ażeby podobna metoda ratowania zagrożonej własności ziemskiej mogła być za ogólną normę przyjęta. Tak że jeszcze z nami nie jest. Ani słowa, iż obfitą i energiczną pomocą pieniężną i arcyzną pomocą prawną, bardzo wiele na tem polu zdziałać można. Nie zgadzam się z tem jednak, ażeby jedynym lekarstwem dla własności ziemskiej mógł być adwokat, a jedynym lekarstwem dla niej weksel. Różnie się w tem zaszadziło z p. Kiezkowskim, iż w ostatecznym podniesieniu intraty i dóbr ziemskich, a to głównie przez ulepszenie zarządu i poprawę gospodarstwa, widzę ratunek własności ziemskiej.

Wcale to niepotrzebne nadawać tej sprawie cechę samarytańskiego miłosierdzia; to rzecz rachunku zimnego. Kto trzeźwiej i praktyczniej radzi sobie administrację swojego majątku, ten z pewnością lepiej na tem wyjdzie, niż na „wzajemnem” podpisywaniu weksli...

Wychodząc z tego punktu widzenia, staram się już przed dwoma laty przeprowadzić do skutku zawiązanie poważnej spółki, której głównym zadaniem byłoby trudnić się administracją majątków ziemskich na zasadzie umów z właścicielami, zawieranych w podobny sposób, jak one zawierają zawierane bywają z pełnomocnikami. Oprócz mnie weszli do tej spółki pp. poseł David Abrahamowicz, wiceprezes gal. Tow. gospodarskiego, Hipolit Bokdan, wicegal. Nadwójca, Zygmunt Strusiński, profesor administracji rolniczej w Dublanach, i dr. Ernest Till adwokat. Uczestnicy tej spółki majątkowej i towarzystwem położeń swoim, jak nie mniej także dobrem zawiadowniem własnych interesów dają z pewnością lepszą gwarancję, iż potrafią z korzyścią dla właścicieli zarządzać poręcznym im majątkiem, niż jakikolwiek inny, chociażby najobrotliwszy „perfomownik”. Są tu zjednoczeni specjaliści dla wszystkich gałęzi administracji dóbr, więc trudno, ażeby pojedynczy człowiek zdołał skuteczniejsz niż oni zwołano-

Wszystko to prawda — rękę, ale co się dzieje z tą spółką pań, gdzie ona jest? — Ta ona i b y istnieje — odpowiada zakłopotany cokolwiek p. Augustynowicz, to jest nie rozwiązała się dotychczas; tylko tak jak nie możemy zabrać się do roboty.

— Aha, już wiem, podobno owa spółka dla administracji dóbr ziemskich podobnie chodzi drogami, jak nieścisły projekt składów zbożowych we Lwowie.

Pan Augustynowicz już nic mi na tę uwagę nie odpowiedział...

Kronika miejscowa i zamojska.

Dnia 6. lipca.

Zapowiedziane na poniedziałek przedstawienie „Szlanki wody” zostało odłożone na jutro, żeby lepiej zapoznać się z sztuką wypróbowaną. Należy się spodziewać, że po ilustrowanych próbach, komedia ta odograną zostanie ze starannością należną takiemu arcydziełu.

* P. F. Zell, librecista operetki „Kadet okrętowy” przysłał na ręce kapelmistrza teatru p. H. Jareckiego nader uprzejmy list w sprawie i kompozycji p. R. Genes imienia, w którym „dziękuję” p. Jareckiemu i Zboisławskiemu i wszystkim artystom za nader staranne wykonanie operetki, a p. B. Czarnieckiemu za niewdzięczną i trudną pracę przekładu. — Sędziom z przyjaciół p. Zella, który w przedstawieniu „Kadeta” opisał mu to przedstawienie w tak pochlebnym wyrażeniu, że p. Zell czuł się obowiązany do złożenia wykonawcom osobnego podziękowania.

* Na dochód kapeli „Harmonii” odbędzie się dnia 11. a w ranie nieopóźniony 18. b. m. festyn na Szałkowskiej. Kapela wystąpi w tym dniu w nowych gustownych narodowych mundurach. Nie mamy dosyć słów, aby zachęcić publiczność do jak największego udziału w tym festynie. Popieranie „Harmonii” awiamy za obowiązek nie tylko humanitarny, ale i obywatelski. Jak wiadomo, Towarzystwo „Harmonii” daje zatrudnienie uczciwie kilkudziesięciu młodym ludziom, z których może nie jeden był zaradony na nędzę, która jest złą do radzyska życia, gdyby tego stowarzyszenia zabrakło; a oprócz tego „Harmonia” jest niezależną muzyką obywatelską, której nigdy nie braknie, gdy trzeba wstać jako uroczystość narodowa. Nie zawsze można strzymać muzykę wojskową, a i nie zawsze stosownie, aby kapela wojskowa grała. To powody, zdaje nam się, przemawiające dostatecznie za popieraniem „Harmonii”, której postępy zresztą śledzimy na wszelkie uszanowanie.

* Artyści sceny lwowskiej wnieśli do sejmu na ręce p. Romanowicza petycję w sprawie zmiany statutu emerytalnego dla artystów teatru hr. Skarbka. Sprawa ta ważna i niedopięta zwłoki, a motywy petycji na tak słusznych danych oparte, że nie wątpimy, iż petycja wywołająca narazie zmianę statutu, który jakby z umyślnym niestosunkiem do sposobu, żeby żaden z uprawianych do zakładu tego nie przyszedł. Szeregiem długo musielibyśmy się rozpisywać, cytować jeden paragraf po drugim od początku do końca, aby wykazać, że cały statut w dotychczasowym swym brzmieniu jest przesadzany; że wobec zniszczenia przywileju i ustania obowiązku utrzymania teatru niemieckiego przez fundację skarbkową — zmieniło się zupełnie położenie teatru hr. Skarbka; że mógł on jakakolwiek jeszcze odpowiadać potrzebom wówczas, gdy przedniemu teatru była sama „kuratorja” zakładu hr. Skarbka — ale dziś śladu mija. Widoczne jest z całego brzmienia statutu, że układający go zapomnieli lub też nie wiedzieli o tym, że członkowie zakładu emerytury otrzymują 5%, od pobieranych pensji, a 4% od innych dochodów, stanowiąc wyjątkiem wzajemnej pomocy i mają niejakie prawo wzięcia, co się stało dzieje z ich funduszami — i jako indziej pociągają mają prawo do głosu w sprawach ogół członków obchodzących.

Skutkiem anormalnego tego stanu, pomimo, że zakład ten jest jedną z ciekawych i zabezpieczonych na późniejsze lata dla pracowników sceny polskiej, ukt nie może z niego korzystać — i fundacja skarbowa i patriotyczna hr. Skarbka, która sąsiaduje z teatrem polskim, pragnąc zabezpieczyć i być tego pracowników: jest bezpożyteczna i nie spełnia swego zadania. Fundusz dotąd zebrany wynosił już około jeden krotkoterdziesiąt tysięcy zł., a wszystkich członków jest — dwóch!

Petend uprasza, by petycja, aby Wysoki sejm na podstawie danych w tejże, polecił Wys. Wydziałowi krajowemu opracowanie nowego statutu i aby wezwał do tego paru z grona artystów, którzy w sprawach tych są jako bezpośrednio zainteresowani, najkompetentniejszymi.

Sprawę tę, domagając się od lat dwudziest naprawy, polecamy gorąco opinie sejmu.

* Na XIV. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, które się w tym roku odbędzie w Drohobycu dn. 21, 22 i 23 lipca zapisało się w terminie oznaczonym znacznie nad 500 uczestników i dla tego z powodu trudności w umieszczeniu większej liczby gości, widzi się Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego z przysięgą zniewolonym zamknąć dalsze wpisy, nadmienając, że w porozumieniu z komitetem miejscowym drohobyckim postanowili nie przyjmować dalszych ewentualnych zgłoszeń.

* Wychoźcy włocławianie, jak pisał Cezar, przeznaczą się w Galię do Ameryki, bywali wielokrotnie na dworach królów w Krakowie zatrzymywani i niejednemu ofiarę podstępów i schizmy agentów i wyzyskiwania ciemnego ludu została tym sposobem naruszona od ostatniej nagrody i wracają do domu, jeśli dobrze podskakana, to przynajmniej zdolna jeszcze do powołania prac straci już doznanych. Porozumieli się więc z tego powodu ajenci handlowcy tymi błędnymi muremami w Galię i wyzyskiwać wyzyskiwać z ostryżami na drogę, aby emigracji Kraków. Kupując oni chłopom bilety tylko do Łodzi, a z Łodzi im pieszko lub na wozach do Kalisza, a z Kalisza do Pruszkowa i tam skłóć władzę do podjęcia kolei.

* Bibliotekarzem królewskim w Escorialu jest kapłan polski ks. Stanisław Potasicki, którego Akademia umiłośności historycznych w Madrycie mianowała dnia 16. czerwca członkiem korespondentem.

* Mianowania. Naczelny dyrektor poczty przesłał oficjalny pocztowy: Emila Wnorowickiego na Lwowa do Złoczowa, Henryka Głazarskiego na Lwowa do Podwołoczysk, a Antygona Matulego na Złoczowa do Lwowa.

* Wiadomości policyjne z 6. lipca. Skradziono: panu H. D. z pomieszkania pod l. 32 przy ulicy Kopernika letnie palto, koloru popielatego i czarna szlafkowa podszewka, czarny surdut i inne suknie; włocławianowi J. M. z pastwiska w Domaryczach parę koni a mianowicie 19-letniego konia gniadeł i 9-letnią klacz tej samej maści zwykłej rasy bez szczególnych znaków.

Złożono w policji kartkę zastawniczą banku kredytowego nr. 48134 na zastawioną za 4 zł. bekleję znalezionej na ulicy.

Katarzyna Datke właścicielka domu pod l. 8 przy ulicy pod Dębem, licząca lat 57, zmarła nagłe wskutek apopleksji.

* Zaleszczyki 26. czerwca. Burmistrz tutaj zarysował i powołany obywatel, wydał się wczoraj nocą porą z miasta cichaczem, nieopóźniony niktogo o swym wyjeździe, uważając za siebie młodą i przystojną izraelitkę p. G., tudzież znaczne kwoty, wyposzczone od kilku tutajż obywateli, oraz pieniądze zabrane z kasy gminnej, mające wynosić około 400 zł. Natychmiast zarządzone poszukiwania za zbłągłymi nieodniosły dotąd pożądanego skutku.

* Sprawozdanie komitetu zbierającego składki na dotkniętych gradobiciem w powiecie jarosławskim.

Wskutek odesyłu wydanej do kraju 1. stycznia br. w celu zbierania i nadawania składki na dotkniętych gradobiciem, wpłynęło w łącznej kwocie 688 zł. 19 c. i 6 korcy zboża. Zboże rozdzielili natychmiast przewodniczący komitetu w obecności p. starosty Benesza w najbardziej dotkniętym gradobiciem gminie Nielepkowice. Co zaś do planów, ponieważ takowe powoli wpływały, przeto komitet w miarę nadawania składki, częściowo kupował zboże i rozdawał między biednych. I tak już w styczniu zakupiono 819 kłój żyta za 80 zł. i rozdano w gminach: Polkowie, Wólka Polkowska, Nielepkowice, Manasterz i Czerwona Wola, po 50 zł. w obecności delegatów.

Następnie zakupiono w kwietniu za dalsze zabrane pieniądze w kwocie 586 zł. 69 c. ziemniaki 7760 kłój u Spółki rolniczej w Tarnopolu i rozdano w miarę wykazanej za potrzebą gradobicia mieszkającym lub większej potrzeby w sposób następujący: w Wieszowcu 1300 kłój, w Nielepkowicach, Manasterzu, Czerwonej Woli po 780 kłój, w Radawie, Zaradawie, Młodoczu, Czarnokowicach, Woli Rozwielickiej, Młokiszu Nowym, Dobrym, Dobrym po 480 kłój, w Polkowie 380 kłój.

Ostatnie zakupił p. starosta w porozumieniu z przewodniczącym komitetu, za resztę 21 zł. 50 c. 218 kilogramów żyta już w maju i rozdł w obecności delegata p. Fontany, w Tywoni i Szczepnie po 109 kłój.

Dzieli tym składkom, komitet dokonał tego, że w najbardziej dotkniętych gradobiciem gminach nie tylko zapobiegł zarazom i śmierci głodowej, ale nawet umożliwił choć w części nakuszenie zasiewów wiosennych.

Z Komitetu zbierającego składki. Jarosław 30. czerwca 1880.

Ksiądz Jerzy Czarotaryski, przewodniczący. Członkowie komitetu: hr. Stefan Zamojski, Edward Micewski, Wacław Marynowski, Karol Bartoszewski.

* W Wiedeńskim „Czytelniku akademickim” przysłało w tych dniach do zajęć między niemieckimi, a słowiańskimi także członkami. Rzesz posłała o telegram, potępiający demonstrację studentów czeskich w Pradze przed rektorem dr. Machowim, który do niego wysłał wydział Czytelnika. Słowiańscy członkowie „Czytelnika” chcieli za to wydziałowi wyrazić wotum niezadowolenia. Wydział odrzucił zażalenie do zwolnienia walnego zgromadzenia z takim programem, natomiast Niemcy zwolnili walne zgromadzenie wechu udzielenia wydziałowi wotum saufania. Zgromadzenie było bardzo burzliwe; wniosek niemiecki przeszedł. Nazajutrz wysłał „Czytelnik” wszystkie Słowiańcy. Inni Słowianie pójda za ich przykładem.

* Niemcy w caracie. W niemiecko-moskiewskim mieście Rydze odbyła się ostatnia dnia czerwca przy sposobności wystawy rolniczej i wystawy sztuk pięknych uroczystość śpiewaków niemieckich, na którą wszystkie w caracie istniejące niemieckie towarzystwa śpiewackie deputacje powysłały. Jedną z wystaw sztuk była wyłącznie dla utworów mistrzów niemieckich i austriackich. Przybyli śpiewacy Niemcy byli przedmiotem najgorętszych owacji. W ogrodzie strażackim ustawiono pawilon, w którym odbywał się oddzielny popis śpiewaków wobec kilkunastotysięcznej publiczności. Przystanki pawilonu były ozdobione popiersiami Mozarta i Beethovena. W uroczystości wzięło udział 34 towarzystw niemieckich.

* Katastrofa w miasteczku Titusville. Z Nowego Jorku podają telegraficznie następujące wiadomości, o niezachwale jakiegoś niedzielnego zeznania miasteczko pensylwańskie. W Titusville istnieją wielkie akłady petroleum wydobytanego z pobliskich kopalni. Surowy olej przechowywany w ogromnych rezerwarach, zanim podda się go procesowi destylacji i filtra. Rezerwary te są z żelaza i zamknięte na sposób rezerwarów gazowych. Otóż 11. b. m. podczas nawałnej burzy uderzył w nocy piorun w jeden taki rezerwar, roztrzaskał go, i obryzmył masę petroleum zmieniając w mgiełkę, która w jedno mroźne ogniste płomienie które purpurowym sznurem, na kilkadziesiąt stóp wysokim, wystąpiło ku niebu. Płomień i przerażająca groza zwały się tu w jeden orkan płomieni, przypominający wybuch wulkanu. Ponieważ rezerwary na wzgórkach, płomieniejące nafta całymi strugami spływała z piorunową szybkością po ścianach wzgórz jak lawa tworząc istne rzeki z ognia i płomieni, wijące się z sypkiem w tysiące zakrętów, odnog i ramion. Rozbucany żywioł uderzył w winy, kilka rezerwarów; straszliwe wybuchy palącego się petroleum miały wedle opinii naczynych świadków — być tak przerażające jakdyby płomień, a zarazem stanowiły widok zachwycający — jakby pożar światła wśród ciemnej nocy. Żywe strugi ognia niszczyły wszystko dookoła, zalały mosty, płomienie przeszło dwadzieścia domów, wypaliły zupełnie drzewa, rośliny, zwierzęta, z wyjątkiem ludzi, którzy przed pogonią płomieni nieoczekiwalnie, po północy ogień ustat. Szkody wynoszą przeszło 3 miliony zł. Uratować można było bardzo mało, a powstrzymać pochód niszczącego żywiołu, nie można było zupełnie, gdyż gorący, dym i duszna parnata uniemożliwiała wszelki przystęp.

* Wskutek zerwania stosunków dyplomatycznych między Belgią a Watykanem, zaskaza zwłoka w udzieleniu dyspensy papieskiej dla księżki Stefana, pozostającej w trzecim stopniu pokrewieństwa z arcyksięciem Rudolffem.

Kardynał Nina był zdania, że wypadłoby edmówić dotychczasowemu pobiłowi belgijskiemu pośrednictwa u papieża we wspomnianą sprawę, gdyż jest to ściśle kościelna sprawa, sprawa sumienia pro interno fori i radził postawić, żeby król obojętnie do papieża o dyspensę dla swej córki się zgłosił, co też król na kilka dni przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych osobnym planem do papieża nazywał. Obecnie po zasławnym zawieszeniu nuncjatury w Brukseli, będzie w dalszym toku prawdopodobnie austriacka nuncjatura pośredniczyć.

* Władomości literackie naukowe i artystyczne. Tydzień polski w sezyście nr. 27, zawiera: W sprawie internatów. — Z egiptkich dni, powieść

historyczna, napisał Teod. Tom. Jez. — Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864, przez Z. L. Sulimę. — Pogadanki o różnych mniemaniach naukowych i nienaukowych, przez Wł. Kozłowski. — Z interesu, wiersz przez Czesława. — Zadora, historia z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (dok.). — Eldorado. — Listy T. T. Jesa. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Wysługi w Teheranie.

* Ciągopisma towarzysząca aptekarskiego wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszły w dniu 1. lipca b. r. nr. 13, który zawiera: Wyniki badań nad fosforencją ciał organicznych i uorganizowanych, poczynionych przez prof. dr. Br. Radziśzewskiego. (W streszczeniu). — Notatki farmakognostyczne, zebrał dr. M. Dunin Wąsowicz. — Koszty lekarskie i ich uprzą w kraju naszym, zebrał Wł. Dérkacz. — Sprawy zawodu aptekarskiego: W sprawie projektu nowej ustawy aptekarskiej. — Nadesłane z prowincji przez J. M. — Sprawozdanie z 5. posiedzenia wydz. tow. aptek. — Z wydziału tow. aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Korespondencja wydziału tow. aptekarskiego. — Korespondencja redakcji. — Odezwa Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 5go lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia. (Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pazełny 77 kłgr., żyta 73 kłgr., jęczmienia 64 kłgr., owsa 45 kłgr., rzeczki 64 kłgr., kukurudzy 82 kłgr., prosa 82 kłgr., grochu 82 kłgr., koniyny 82 kłgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 10-40 do 11-90 zł., — żyto od 9-25 do 9-90 zł., — jęczmień od 7-50 do 9-25 zł., — owsa od 6-90 do 8-25 zł., — rzeczka od 7-50 do 7-75 zł., kukurudza woszczorowa od 7-85 do 7-75 zł., — kukurudza nowa od 7-25 do 7-30 zł., — prosa od 7-25 do 7-25 zł., jagły od 10-25 do 10-80 zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8-25 do 10-50 zł., — groch pastewny od 8-25 do 8-75 zł., — soczewica od 10-25 do 10-25 zł., fasola od 10-25 do 13-25 zł., bobik od 7-25 do 7-50 zł., — wyka od 5-75 do 6-50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Konisyna po 28 do 46 zł., najprzejedniała od 28 do 46 zł., polędwina od 28 do 46 zł., — tymotka od 22-25 do 23-25 zł., — anyż mos. od 37-25 do 40-25 zł., anyż płaski od 38-25 do 40-25 zł., — kminek od 30-25 do 33-25 zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11-50 zł., do 12-25 zł., rzepak letni od 10-75 do 11-50 zł., — rzepak zimowy od 11-25 do 11-25 zł., — rzepak letni od 10-50 do 10-75 zł., — linianka od 9-25 do 9-50 zł., — nasienie linańskie od 12-25 do 13-75 zł., — nasienie kenopne od 7-90 do 8-25 zł.

Chmiel za 100 kilogramów: od 60 do 75 zł. Wełna za 100 kilogramów: od 100 do 115 zł. Spirytus za 10000 litrów procent od 34-25 do 34-50 zł.

Lwów dnia 5. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej). Za 100Ceny kilogramów parias Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9-80 do 10-60 zł., biała od 10-25 do 10-80 zł., sółta od 9-60 do 10-30 zł., jęczmień od 7-50 do 9-25 zł., — żyto od 9-25 do 9-60 zł., nowa od 7-25 do 7-30 zł., — jęczmień browarowy od 8-10 do 8-80 zł., pastewny od 6-50 do 7-25 zł., — owsa od 7-50 do 7-10 zł., nowy od 7-25 do 7-25 zł., — groch do gotowania od 8-25 do 10-25 zł., pastewny od 8-25 do 10-25 zł., — wyka od 5-25 do 6-50 zł., Bob od 10-25 do 12-50 zł., — kukurudza stara od 7-30 do 7-60 zł., nowa od 7-25 do 7-25 zł., — Rzepak zimowy od 11-40 do 11-60 zł., rzepak letni od 11-25 do 11-25 zł., — linianka od 8-70 do 9-25 zł., — Nasienie linańskie od 12-25 do 13-25 zł., Nasienie kenopne od 7-90 do 8-25 zł., — Kminek od 30-25 do 33-25 zł., — Anyż od 37-25 do 40-25 zł., — Anyż płaski od 38-25 do 40-25 zł., Spirytus za 10000 litrów procent: Gotowy od 84-60 do 84-60 zł. Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka polniej usposobienie.

Usposobienie: Nominalne. Waluta: Mark — — — Rubel 1.25%. — Napoleondor 9.86.

Wiedeń d. 5. lipca. Telegram Gaz. Nar. (Spęd wołowy). Wołów galicyjskich przypędzono 1039, kontynencyjnych zapowiadanych na środek 204; razem z innymi 3013. Za galicyjskie płacono 55 do 56, prima 56 1/2, do 57 złr. Targ był przy końcu mdły.

Krajstofowca & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Aten same tylko wojownicze nadchodzą wiadomości. Rezerwy powołane pod broń, wojska się szykują, warstwy wojenne i arsenały pracują dzień i noc, i drobniutka Grecja, licząca zaledwie 1,700,000 mieszkańców, gotuje się wystawić 28 tysięcy wojska na granicy Epiru a 16 tysięcy na granicy Tessalii. Równocześnie pracoje i dyplomacja grecka. Skoro tylko doręczona zostanie Portie sjirowa nota mocarstw, natychmiast Grecja wystosuje do Porty notę, żądając odstąpienia przynajmniej jej przez konferencję terytoriów. W nocie tej wyznaczy termin, a gdy Port — co jest prawdopodobne — odrzuci to żądanie, natenczas nastąpi wypowiedzenie wojny. Wówczas, jak przewidują, pojawią się na wodach tarcach floty Angli, Francji i Włoch, w celu zapobieżenia temu, aby Turcja flota swoją nie niszczyla portów greckich i zarazem aby miała trudności komunikacji z Tessalią i Epiurem. Będzie to nowy rodzaj lokalizowania wojny.

Praga dnia 5. lipca. Zgromadzenie wyborców czeskich uchwaliło wotum nieufności zastępcy marszałka krajowego, dr. Klande-mu z powodu, że w kwestii reformy ordynacji wyborczej usunął się od głosowania.

Lublana dnia 5. lipca. Narodowy sejm krański opuścił salę sejmową (powód dotąd niewiadomy; p. r.), poczem większość centralistyczna marszałkowi krajowemu, dr. Kalteneggerowi podziękowanie uchwaliła.

Parýz dnia 5. lipca. W Izbie posłów minister spraw wewnętrznych wnosi projekt

ustawy o amnestji, jak wyszedł z senatu. W komisji amnestyjnej doradzał minister spraw wewnętrznych kompromisu z senatem. — Londyński telegram „Tempsa” donosi jako pogłoskę, że Moskwa ofiarowała się z wysłaniem wojsk do Epiru i Tessalii, jeżeli eskadra angielska za zgodą mocarstw wojska te transportować zechce.

Londyn d. 6. lipca. Posiedzenie Izby posłów; drugie czytanie projektu ustawy o wynagrodzeniu biednych, z roli wygnanych dzierzawców irlandzkich (niema tam chłopów, posiadających gospodarstwo na własność, lecz tylko są dzierzawcy panów, prze-ważnie tyrańskich Anglików, pastwiciących się nad Irlandczykami jako katolikami i kraj swój fanatycznie kochającymi; posiadłości Anglików powstały tam drogą najdzikszego gwałtu; p. r.) Gładstone podnosi, że projekt ten szanuje prawa własności gruntowej i jest środkiem wyjątkowym wobec stanu rzeczy, który skutkiem wzmagających się wypadków wyrzucania z dzierzawy bardzo zagraża wybuchem wojny domowej. Wniosek Chaplinga odrzucenia projektu odrzucono 295 głosami przeciw 217.

Konstantynopol d. 6 lipca. W odpowiedzi na ustęp noty identycznej, dotyczący Armenii, oświadcza Porta, że ciągle zajmowała się ulepszeniami, w artykule 61. traktatu berlińskiego wskazaniami, i już w tym względzie przygotowania poczyniła. Następnie wylicza wydane w tym względzie rozporządzenia, i kończy wskazując, że liczba Ormian tylko 17 pre. ludności dotyczących okręgów wynosi.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Parýz d. 5. lipca. „Justice” donosi że minister spraw wewnętrznych zażądał wyjaśnień co do aresztowania w sobotę dwóch młodych poddanych Moskwy, Klaczki i Eigensona.

Lewica i unia republikańska zgromadzą się dziś przed posiedzeniem Izby aby się naradzić jakich środków po odrzuceniu amnestji przez senat chwycić się należy. Zdaje się że Izba odrzuci poprawkę Beozariana a zastąpi ją projektem, zbliżającym się do wniosku Labiche'a.

Rzym d. 5. lipca. Zerwanie stosunków między Belgią a Watykanem spowodzi prawdopodobnie ustąpienie kardynała Niny, który w sporze tym nie zgadzał się z papieżem. Kardynał przeciwny był pismu papieża do arcybiskupa Mechlinu, które pismo przewidywało skutki oporu. Papież dozwolił wpływu na siebie prądowi, sprzecznemu z dzisiejszym systemem. Na razie postanowiono wysłać agenta do Brukseli bez urzędowego charakteru.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś, we wtorek dnia 6. lipca 1880.

DZWONY z CORNEVILLE

Opera komediowa w 3 aktach i 4 odłożonych z franc. pp. Clairville i Gabes, muzyka B. Planqueta.

Nowe kostiumy i dekoracje.

Kapelmistrz p. Jarecki.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

We środę dnia 7. lipca 1880.

SZKLANKA WODY

Komedia w 5 aktach z francusk. Eugeniusza Scribego.

Przyjechali dnia 6. lipca 1880.

HOTEL ZOBEA: O. hr. Borkowska z Polnki.

HOTEL EUROPEJSKI: J. ks. Lubomirski z Parýza. W. hr. Komorowski z Hawryłowi. Samonig, Beck, Uher i Riehling z Krakowa. W. Mallonowski ze Zbaraża. E. Torosiewicz z Majdanu. Dr. M. Fränkel z Czerulowca.

HOTEL LANGA: A. Browski z Zerkosławia. HOTEL ANGIELSKI: Dr. A. Sekowski z Krakowa. J. Kietler z Czerulowca. R. Kryszanowski ze Świątynia.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Kapadiewicz z Wiednia. W. Bachowiecki z Palechowa. J. Fromm z Pesztu.

HOTEL WARSZAWSKI: Bojer z Słobody. W. Gawlikowski z Kurowic. J. Madejewski z Podhorodyszcza. J. Herasimowicz z Korczynu. M. Kronstein z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: A. Żukowski z Nodossowa. M. Świątkiewicz z Czeremchowa. B. Lamm ze Sambora.

Poolagi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

Odchodzą za Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pojeżdż pojeżdż; o godz. 4 min. 55 rano pojeżdż osobowy, o godz. 8 min. 9 po południu pojeżdż mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 8 rano, pojeżdż pojeżdż; o godzinie 12 min. 12 po połud. pojeżdż mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pojeżdż mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 50 wieczór pojeżdż mieszany; o godz. 12 min. 52 po połud. pojeżdż mieszany.

DO CZERNIOWIC: o godz. 6 min. 30 rano, pojeżdż pojeżdż; o godz. 12 min. 10 rano, pojeżdż mieszany; o godz. 11 min. 10 w nocy, pojeżdż mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Strý: o godzinie 6 min. 57 rano.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pojeżdż mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pojeżdż pojeżdż; o godz. 8 min. 50 rano, pojeżdż mieszany; o godz. 4 min. 13 po połud. pojeżdż mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pojeżdż pojeżdż; o godz. 9 min. 37 wieczór, pojeżdż osobowy, o godz. 11 min. 20 przed północą, pojeżdż mieszany.

Z CZERNIOWIC: o godzinie 10 min. wieczór, pojeżdż pojeżdż; o godz. 4 min. 6 rano, pojeżdż mieszany; o godz. 8 min. 52 po południu, pojeżdż mieszany.

STANISŁAWOWA: na Strý: o godz. 8 min. 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 6. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . . . 279 25 282 25

Lwowsko-Czerulow-Jaska . . . 168 50 171 50

Banku hypot. galic. po 200 zł. . . 294 — — —

„kredyt. galic. po 200 złr. . . 249 — — —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . 98 25 99 25

„ „ „ 4 „ „ . . . 91 50 92 50

„ „ „ 5 „ „ okres. . . 98 25 99 25

Banku hypot. galic. 6 prct. . . 102 25 103 25

Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. . . 102 — 103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. . . 92 — 94 —

IV. Obligacje za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . . 97 50 98 50

Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% . . 98 — 100 —

Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. 101 — 103 —

Loży miasta Krakowa . . . 20 — 22 —

„ „ Stanisławowa . . . 25 — 27 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . . 5 42 5 52

„ cesarski . . . 5 45 5 55

Napoleondor . . . 9 32 9 42

Półimperjal rosyjski . . . 9 57 9 68

Rubel rosyjski srebrny . . . 1 57 1 68

Wydawcy : właściciele J. Dohrmacki i K. Groman. Odpowiadający : redaktor J. Dohrmacki. Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skerla.